

MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* (wyemitowane 1 grudnia 2019 - [posłuchaj](#))

SYSTEM I MŁODA LEKARKA

Są takie pytania, na które trudno jest znaleźć odpowiedź. Choćby takie: Czy można być w marcu roku 2016 "bohaterską polską lekarką", a jesienią roku 2017 członkiem elitarnej kliki, bezdusznym dorobkiewiczem, żyjącym w luksusie i pogardzającym t.zw. "zwykłymi ludźmi"? Okazuje się, że można. To tak jakby tę samą osobę w lutym nazwano patriotką, a w listopadzie n.p. agentem niemieckim. Dr Katarzyna Pikulska z Warszawy wie dobrze, jak to smakuje i jaką lekcję życiową dostała od państwowej telewizji TVP, a ściślej od producentów dziennika, używającego nazwy "Wiadomości". A było to w skrócie tak:

W roku 2016 K. Pikulska pracowała jako lekarz w Kurdystanie (Płn Irak) z ramienia Centrum Pomocy Międzynarodowej. Potem jako wolontariuszka programu Polska Pomoc wyjechała do Tanzanii, gdzie pracowała zawodowo. Warto dodać, że jest to oficjalny program polskiego rządu realizowany od 2008 r. przez MSZ. Wiosną 2016 r. reporter TVP Paweł Szot odwiedził szpital w Iraku, w którym rezydentka pracowała. Emisja programu publicystycznego nastąpiła 17 marca 2016 r. Pochwałom i zawytom nad patriotyzmem młodych lekarek i lekarzy nie było końca. Wydzwięk ogólny audycji był jednoznaczny - wszyscy możemy być z nich dumni.

Po wybuchu protestów rezydentów szpitali w Warszawie i największych miastach jesienią 2017 r. sporą część materiałów użyto do skonstruowania zupełnie innej narracji. Oto wyjeżdżając w relaksowe wojaże do egzotycznych krajów, zepsuta do szpiku kości grupa złotej młodzieży w lekarskich kitlach zażywała luksusy jedząc kanapki z kawiozem, popijając szampanem i robiąc sobie zdjęcia pod palmami. Znaleźli się "życzliwi" z niektórych prawicowych mediów, którzy dołączyli zdjęcia pani dr Kasi z krótkiej podróży do USA. Ponieważ młoda lekarka była jedną z przywódczyń strajku rezydentów potraktowano ją złośliwie. Zarzucano lenistwo, powiązania z opozycyjnymi partiami; jakby było to coś strasznego. Do tego dochodziły niekiedy wyzwiska. Głównie chodziło o pokazanie, że jest pazerna. Posunięto się nawet do kłamstwa że ma prywatną klinikę, a udaje biedną "Bojowa rezydentka nie stroniąca od luksusu" - tak ją nazywano.

Jak się czyta oczerniającą, czasami wulgarną korespondencję inspirowaną (pożal się Boże) t.zw. programami publicystycznymi demaskującymi rzekomy brak patriotyzmu u młodych rezydentów, to bywają momenty, kiedy do głowy przychodzą niezbyt chrześcijańskie myśli. Nie jest trudno zrozumieć kogoś, kto wzruszy ramionami i powie z nieco złośliwą satysfakcją. "Pomyślcie, że za 10 lat większość wykształconych w Polsce lekarzy - wyjedzie z kraju." Niesforne myśli wloką się dalej. Bardzo możliwe, że na ich miejsce przyjadą medycy z Ukrainy czy Białorusi, a nieco później z Wietnamu lub (tak, tak) z krajów afrykańskich. Wtedy może komuś przyjdzie do głowy (jak zawsze - za późno), że jednak opłacanie polskich lekarzy stawkami zbliżonymi do zachodnich byłoby tańsze niż ściągnięcie sobie na głowę kryzysu, który będzie włócił się latami.

Jak wiele dzieli takie postaci jak dr Pikulska od tamtych jakże innych Polaków. Po jednej stronie ona i ci, którym się chce poprawiać świat wokół siebie. Po drugiej, to osobnicy często bez sumienia, za to najczęściej mający dużo na sumieniu - tacy jak (jeszcze) prezes Naczelnej Izby Kontroli Marian Banaś. Pomyśleć, że to im zaufały najwyższe władze Rzeczypospolitej. Byli albo wręcz stawiani za wzór dla tłumów młodych

karierowiczów albo przynajmniej chronieni przed zbyt ostrą krytyką. Młodym lekarkom -takim jak Katarzyna Pikulska, żadna ochrona się nie należała. Podeptano jej prawa obywatelskie dwa razy. Pierwszy raz - nakręcając "w ciemno" reportaż filmowy, mogący służyć do dwóch celów - zależnie od potrzeby - albo do ukazania bezinteresownych polskich młodych rezydentów na egzotycznej placówce, albo też (przeszło rok później) do bezpardonowego ataku na delikwentkę i całe środowisko medyczne w razie przyszłych kłopotów. Fakt zmontowania typowej fałszywki - podobnej do tych z czasów "komuny" - nie znaczył nic dla szefostwa telewizyjnych Wiadomości TVP. Liczył się jedynie pożądany skutek t.j. wywołanie złych emocji przeciw polskiej inteligencji w ogóle, a przeciw lekarzom w szczególności.

Oszukując zmęczonych po pracy rodaków oglądających z powagą telewizyjne "Wiadomości", telewizja państwowa wykopała jeden więcej dołek dzielący od siebie rodaków z różnych środowisk. Nie pierwszy raz i zapewne niestety - nie ostatni. A przecież, dla tych ludzi często mieszkających jak to się mawiało "daleko od szosy" TVP to jedyny nośnik wiadomości. Jak nigdy wcześniej jego polskość poświadczają na tym samym ekranie telewizora - żołnierz w rogatywce, kapłan odprawiający mszę św., prezydent calujący sztandar. To się liczy dla zwykłych Polaków i to bardzo. Jak zareagują właśnie ci przeciętni Polacy, kiedy za rok czy dwa dojdzie do nich ta smutna prawda, że panowie Perreira i inni traktują te pełne dostojęstwa obrazki, jedynie jako parawan dla mas, za którym dobijane są interesy, podobne do tych w których celował prezes Banaś i grono innych wysokich dygnitarzy. Argument, że wcześniej to samo robiła poprzednia ekipa - jest nic nie wart - nawet jeśli byłby prawdziwy. Przecież teraz rządzący powołują się - wcale nie tak rzadko - na wszystkie możliwe świętości i całą tradycję Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. To chyba musi być jakaś różnica!

Dla porządku, należy docenić fakt, że pan Samuel Perreira w końcu przeprosił panią Katarzynę Pikulską za artykuły godzące w jej dobre imię jako lekarza. Gdyby nie te oficjalne przeprosiny, na pewno zjawiłby się za chwilę jakiś patriotyczny Polonus z zarzutem wobec niżej podpisanego, że mówi nieprawdę, A jednak, jak widać, dla honoru młodej lekarki - przeprosiny pana Perreiry to o wiele za mało. Biorąc pod uwagę pamiętną faktyczną nagonkę rozpętaną przez potężny państwowy koncern medialny TVP Info przeciwko młodym rezydentom, a szczególnie przeciw dr Pikulskiej, niewiele osób z jej środowiska miałoby za złe podanie przez nią do sądu imperium prezesa Jacka Kurskiego z oskarżenia o naruszenie dóbr osobistych. Nie jestem wróżbitą, ale w sumie ciekawe jest ile takich procesów będzie w najbliższych latach. Trudno przecież przypuścić aby to wszystko miało ujść na sucho. Pewnych rzeczy robić się nie godzi.